WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t. „Zwierciadło.“ Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen., a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T. nr. 117. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 131. Bochum, czwartek, 3 listopada 1898. Rok 8.

Redakcya, Drukarnia i Księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Na listopad i grudzień

czas zapisać

„Wiarusa Polskiego“

z trzema bezpłatnymi dodatkami. Prenumerata na te dwa miesiące wynosi

tylko 1 markę,

z odnoszeniem przez listowego do domu 20 fen. więcej. Każdy czytelnik powinien namówić przynajmniej jednego znajomego, aby sobie „Wiarusa Polskiego“ zapisał na listopad i grudzień.

9-setna rocznica Dnia Zadusznego przypada tego roku, albowiem 2 listop. r. 998 po raz pierwszy ten dzień poświęcono pamięci duszom zmarłych w klasztorze benedyktyńskim w Cluny. Opat tego klasztoru, św. Odylo ten obchód rozporządził i wnet zwyczaj ten się rozszerzył.

Kościół wprawdzie zawsze pamiętał o duszach w czyścu cierpiących. W każdej Mszy św po konsekracyi czyni się „Memento“, czyli osobne wspomnienie o duszach czyścowych. W każdem officyum zachodzi błaganie: „Fidelium animae per misericordiam Dei requiescant in pace“ (Dusze wiernych zmarłych przez miłosierdzie Boże niech spoczywają w pokoju). Szczególnie modlą się zawsze za zmarłych zaraz po ich śmierci, przy pogrzebie, w rocznicę śmierci i t. d. Wyznaczenie zaś osobnego dnia na modły, za wszystkie dusze w czyścu będące, nastąpiło, jak się powiedziało, przed dziewięciu set laty.

Św. Jan Kanty.

W połowie października przez cały tydzień wieczorem z gmachu uniwersyteckiego w prastarem Krakowie wychodzi orszak profesorów, ubranych w togi i birety i udaje się do kościoła św. Anny. Na czele procesyi dwu bedelów niesie berła starej Wszechnicy Jagiellońskiej. W kościele odbywa się wtedy uroczyste nabożeństwo ku czci świętego Jana Kantego, którego pamięć cały świat katolicki święci w dniu 20 października. Wczesnym rankiem w kapliczce mieszczącej się w gmachu biblioteki Jagiellońskiej, odprawia katecheta gimnazyum św. Anny mszę św., do której w białych komeżkach służą kolejno uczniowie IV klasy, dumni niezmiernie z tego zaszczytnego przywileju. Codziennie zbiera się tu przed lekcyami gromadka uczniów gimnazyum; w tygodniu św. Jana Kantego jest ich znacznie więcej. Po pacierzu zwiedzają celę, w której Jan Kanty mieszkał - wyjątkowo przez cały tydzień otwartą. A warto zwiedzić te dwa skromne pokoiki, bo pełno tam pamiątek po świątobliwym mężu. Na drzwiach widnieje napis łaciński: „Strzeż się czernienia bliźnich, bo pod ciężkim grzechem byłbyś obowiązany to odwołać“. Uczniowie i profesorowie zachowują te zwyczaje od wieków. Jan Kanty bowiem żył i działał w XV w. Rodzice jego, skromni małomieszczanie, mieszkali w Kętach, czyli Kantach. Młodzieńcem jeszcze będąc, Jan z Kęt (czyli Kanty) włożywszy suknię duchowną, powołany został na profesora akademii krakowskiej. Wkrótce potem uczony kapłan pieszo, z kijem w ręku i małym tłomoczkiem na plecach, odbył pielgrzymkę do Ziemi Swiętej i cztery razy do Rzymu. W czasie jednej z tych wędrówek napadli Jana Kantego rozbójnicy. Pielgrzym powstrzymał napad słowy: „sam oddam wam wszystko, co posiadam, zaufajcie mi, nie róbcie gwałtu“. I oddał im pieniądze. Niebawem jednak przypomniał sobie, że ma jeszcze kilka czerwonych złotych. Wtedy pogonił za zbójcami i rzekł do nich: „Zapomniałem, żem zaszył w płaszczu pieniądze i zataiłem to przed wami; macie je, a nie gorszcie się kłamstwem, które popełniłem mimowoli“. Zbudowani złoczyńcy nietylko tych pieniędzy nie przyjęli, ale zwrócili te, które wprzód zabrali i przyrzekli poprawę. Dla ubogich Jan Kanty był bardzo litościwy. Zimową porą o świcie, szedł raz na jutrznię. W pobliżu kościoła ujrzał biedaka, odzianego w łachmany, leżącego na śniegu. Nędzarz, zziniały i skostniały, drżał i szczękał zębami. Ten przykry widok zapalił litością serce pobożnego, uczonego męża. Zdjął on płaszcz i ofiarował ubogiemu. — Gdy wrócił zziębnięty do domu, odebrał płaszcz z rąk Matki Bozkiej, która się ukazała Janowi, chwaląc jego postępek. Kiedy indziej, również w mróz, zdjął obuwie i oddał żebrakowi. Pewnego dnia profesorowie w refektarzu akademickim siedzieli przy obiedzie. Jan Kanty zobaczył przy oknie stojącego żebraka, który o wsparcie prosił, wołając, że głód od trzech dni go męczy. Jan oddał mu część swoją, biesiadnicy zaś ujrzeli, jak Najświętsza Panna zastawiła przed Kantym cały obiad. Pamiątką tego cudu był przez długi czas na uniwersytecie krakowskim piękny obyczaj: gdy profesorowie siedzieli już u stołu, wchodził sługa i mówił: „Ubogi przyszedł.“ Wówczas najstarszy z biesiadników odpowiedział: „Chrystus przyszedł.“ Potem wprowadzano nędzarza i sadzano przy wspólnym stole. Cuda, których wiele jeszcze za życia swego dokonał pobożny a cnotliwy nasz rodak, sprawiły, że Papież Klemens XIII zaliczył Go w poczet Swiętych Pańskich.

Skutki małżeństw mięszanych.

Ostatnie liczenie ludności w Niemczech w r. 1895 wykazało, że wiara katolicka na mięszanych małżeństwach wychodzi gorzej, aniżeli ewangielicka. Większa część dzieci mięszanych małżeństw bowiem zostala ochrzcona przez ewangielickich pastorów i policzona między ewangielików bez względu na to, czy mąż, czy żona są ewangielikami.

Na 1000 dzieci z małżeństw ewangielickich mężów z katolickiemi niewiastami było w przecięciu 555,9 ewangielickich, 439,8 katolickich a 0,4 innego wyznania. Na 1000 dzieci z małżeństw katolickich mężów z ewangielickiemi niewiastami było 554,3 ewangielickich, 445,0 katolickich, 0,7 innego wyznania.

Wszystkie małżeństwa mięszane liczyły razem 597921 dzieci, z których 332947 było ewangielickich, 264648 katolickich i 326 innego wyznania (lecz prawie zawsze do protestantyzmu się zaliczającego). A zatem małżeństwa mięszane dostarczały ewangielickiemu wyznaniu o 68299 dzieci więcej, niż katolickiemu.

Wyjątek stanowią okolice, gdzie lud polski mieszka. Tam w małżeństwach mięszanych, w których mąż lub żona polskiej są narodowości, ochrzcono więcej dzieci w katolickim kościele, niż w ewangielickim.

Te liczby udowodniają, że mięszane małżeństwa w ogóle ze szkodą i stratą dla wiary katolickiej zawierane bywają. Nawet katolicy niemieccy, czy mąż czy żona, nie mają dosyć siły, ażeby dzieci dla wiary katolickiej zachować. Wytłómaczyć to można jedynie obojętnością względem wiary, i brakiem gorliwości w trosce o zbawienie dusz dzieci. Już samo zawarcie małżeństwa mięszanego bez pewnych gwarancyi co do wychowania dzieci wskazuje, że w sercu katolika lub katoliczki nie płonie wielka miłość do wiary, która, gdy potrzeba, jak Abraham własne dziecię Bogu na stosie ofiarować się nie zawaha, ale nigdy przeni gdy do ewangielickiego kościoła go nie zaniesie.

Niestety i pomiędzy Polakami zdarzają się dość liczne małżeństwa mięszane. Jeżeli dla katolickiego Niemca lub Niemki takie małżeństwo jest niebezpiecznem, o ileż niebezpieczniejszem bywa dla katolickiego Polaka lub Polki! Strona ewangielicka bywa w nich bowiem nieomal regularnie też niemiecką. Jakiż z tego skutek? Ten, że nietylko wiara katolicka traci, ale i narodowość polska. Już sami rodzice się często poniemczą, a dzieci ich niemal bez wyjątku. Na G. Sląsku zwłaszcza w obwodzie przemysłowym w każdej wsi prawie są na to przykłady; trzeba tylko się obejrzeć. Wprawdzie liczby przy liczeniu ludności wykazują, jak się wyżej napisało, że na takich małżeństwach, gdzie jedna strona jest polska, Kościół katolicki mniej traci, niż u Niemców katolików, lecz wtedy dopiero możnaby się cieszyć, gdyby nic nie tracił.

Kościół katolicki jest przeciwny małżeństwom mięszanym. My wszyscy, widząc ich szkodliwy skutek, powinniśmy być również bardzo przeciwni. Mianowicie rodzice katoliccy powinni pamiętać o obowiązku i odpowiedzialności, jakie wobec Boga względem dzieci mają. Można powiedzieć, że małżeństwa mięszane są jak przepadliska dla wiary katolickiej i narodowości polskiej. Jak ani ojciec ani matka nie zaprowadzą syna lub córki do bagna, aby go w nie wepchnąć, tak też nie powinni pozwalać im topić duszy swojej i dzieci w morzu ewangielickiem. Kto z katolików mięszane małżeństwa zawiera lub na nie pozwala, ten przyczynia się do szerzenia ewangielickiej wiary— choćby całemi dniami siedział w kościele.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Pelplin. Ks. wikary Ulatowski ze Sw. Wojciecha pod Gdańskiem został mianowany administratorem tegoż probostwa.

Chojnice. Z parafii raciąskiej wstąpiły do zakonu Elżbietanek panny: Katarzyna Ossowska z Nadolnej karczmy, Franciszka Gac, Maryanna Gaszewska, Katarzyna Sztrelke i Agnieszka Gac z Raciąża. Szczęść Boże nowym służebnicom Chrystusowym.

Nowemiasto nad Drwęcą. Gdy tu obchodzono rocznicę poświęcenia kościoła, wywieszono, jak od dawna zwyczaj jest, z wieży

chorągiew. Po południu przyszedł do plebanii urzędnik policyi i z polecenia burmistrza na rozkaz p. landrata żądał usunięcia chorągwi „dla tego, że to innowierców razi“ (weil Andersgläubige daran Anstoss nehmen). Rzeczywiście usunięto chorągiew, ale zarazem dozór kościelny założył protest.

W **Borczykowie** pod Chojnicami okradziono skarbonki kościelne, oraz ks. wikarego Bałacha.

Ostród. W nocy 26 z. m. włamali się złodzieje przez okno do katolickiego kościoła i rozbili skarbonkę; do zakrystyi nie udało im się włamać. Skarbonki były przed tygodniem przez księdza proboszcza wybrane.

Wydminy. Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się przy pogrzebie śp. gospodarza Bondzi z Suchego Lasku. Gdy ludzie postawili trumnę na wozie, spłoszyły się konie i wszyscy pomocnicy upadli na ziemię. Wymiernik Szczepański został przejechany i odniósł ciężkie złamanie nogi.

Olsztyn. Zeszłego piątku założone zostało w naszem mieście towarzystwo H. K. T., które niby ma bronić niemczyzny przed uciskiem ze strony Polaków. W tym celu zjechał tudotąd płatny sekretarz hakatystyczny p. dr. Bovenschen z Berlina.

Sętal. Jacyś złodzieje okradli tu po raz drugi w krótkim czasie skarbonkę kościelną i zabrali około 5 marek.

* Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

W **Ołoboku** pod Ostrowem na weselu włościańskiem podczas strzelania na wiwat raniono 10-letniego chłopczyka z Biskupic tak ciężko, że następnego dnia umarł.

Z Poznania piszą do berlińskich gazet: „W mieście Poznaniu niedawno temu zameldowało konkurs kilku większych kupców, którzy cieszyli się szczególniejszemi względami HKTystów. Jeden z nich miał wielką kawiarnię i cukiernię, w której przebywali w ostatnim czasie oficerzy i wielu HKTystów. Gospodarz z chwilą, w której lokal stał się punktem zbornym HKTystów, usunął gazety polskie, a kelnerom zakazał rozmawiać po polsku z gośćmi. Stracił z powodu tego całą polską klientelę i musiał konkurs zameldować. W małych miastach, około których komisya kolonizacyjna w ostatnich latach utworzyła osady kolonistów w celu wzmocnienia niemczyzny, skarżą się niemieccy kupcy teraz więcej, aniżeli kiedykolwiek. Koloniści niemieccy kupują tylko wyjątkowo u kupców niemieckich w małych miastach; towary swe sprowadzają razem z wielkich miast od grosistów, których im polecają urzędnicy komisyi kolonizacyjnej. Wielokrotnie koloniści, którzy są często antysemitami, nie kupują nic od żydowskich kupców w małych miastach. Do tego polska publiczność skutkiem agitacyi hakatystów pomija kupców niemieckich, czy to protestantów, katolików, czy żydów, i chodzi do nowo powstających składów polskich, tak, że skutkiem działalności komisyi kolonizacyjnej i agitacyi HKTystów, kupcowi niemieckiemu nie ma co położenia jego zazdrościć.“

* Ze Sląska czyli Starej Polski.

Zmiany w duchowieństwie. Ksiądz administrator Karol Urban w Dziadowej Kłodzie pod Sycowem otrzymał probostwo w Sadowie w dekanacie lublinieckim. Ks. administrator Fiebig z Cielencina objął w stały zarząd probostwo tamtejsze. Ks. Paweł Bartsch zamianowany został kapelanem w Michałkowicach.

Kupy. Poświęcenie nowego katolickiego kościoła w Kupach odbędzie się napewno dnia 10 listopada r. b. Poświęcenia dokona w zastępstwie ks. Kardynała przew. ks. proboszcz Lipiński z Chroscic.

Krzyżanowice. W dzień wyborów krótko przed godziną 11 zgorzała stodoła drewniana zagrodnika Boczka.

W **Branicach** (pow. głubczycki) odbyło się uroczyste wprowadzenie Sióstr Maryanek z Wrocławia do klasztoru.

Królewska Huta. Ofiarą swego zawodu padło dwóch górników na pobliskich kopalniach. W nocy na 27-go z. m. oberwały się węgle na królewskiej kopalni i zasypały na śmierć górnika Stępińskiego. W zupełnie ten sam sposób stracił życie na kopalni chorzowskiej górnik Józef Szymański.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Sejm pruski otworzony zostanie w pierwszej połowie stycznia. Zaraz na wstępie rozprawy toczyć się będą naokoło wniosku dotyczącego uregulowania koryt rzek śląskich a mianowicie rzek górskich.

Nowe pomysły germanizacyjne. „Tägl. Rundschau“ radzi w celu rychlejszego zgermanizowania dziatwy polskiej postępować jak następuje: 1) urządzać ludowe ogródki dziecięce pod kierownictwem dzielnych niemieckich bon freblowskich, 2) dzielić klasy, budować nowe szkoły, podwyższać pensye nauczycieli, 3) odsunąć kościół od szkoły, aby złamać wpływ polskiego duchowieństwa. To wszystko naturalnie się ma dokonywać w „wielkim stylu“.

Drezno. Król saski obchodził 29 z. m. 25-letni jubileusz rządów swych. Dzień jubileuszowy przeminął spokojnie.

Jerozolima. W sobotę o pół do 7 para cesarska niemiecka wyjechała konno z obozu pod Babbel Wad w pobliżu Jaffy i przybyła o 11 przed południem do obozu, rozbitego przed Jerozolimą. O godzinie 3 po południu nastąpił uroczysty wjazd do Swiętego miasta przez bramę Jaffy. Miasto przybrało się w szaty odświętne. Chorągwie i liście palmowe powiewały ze wszystkich domów. Bardzo ładnie wyglądał nowy ewangielicki zbór Zbawiciela, oraz gmach banku palestyńskiego. Na ulicy Jaffy zbudowano maurytański łuk tryumfalny, w dzielnicy żydowskiej bramę, pokrytą barwnymi haftami na aksamicie. Mnóstwo ludzi snuło się przez ulice wśród nieznośnego upału, który teraz tam panuje.

Cesarstwo udali się piechotą do kościoła Grobu Chrystusowego, gdzie przemawiali patryarchowie trzech obrządków.

W niedzielę byli cesarstwo na nabożeństwie w zborze betleemsim, następnie zwiedzili nowowybudowany dom sierót Johanitów i kościół Narodzenia.

Z różnych stron.

Bochum. „Wiarusa Polskiego“ na listopad i grudzień wciąż jeszcze można zapisywać.

Werne. Rodak, który w kopalni „Vollmond“ zabity został, nazywa się Salomon.

Castrop. W kopalni „Schwerin“ został zabity górnik Windhorst.

Gelsenkirchen. Na miejsce ks. wikarego Rath został przysłany ks. wikary Hasemann do Gelsenkirchen-Altstadt.

Langendreer. W izbie mieszczącej lampy kopalni „Sieben Planeten“ zbliżył się pewien górnik z palącą się lampą zanadto do beczki napełnionej bencyną, wskutek czego nastąpił silny wybuch, a cała „buda“ do czyszczenia lamp stanęła w ekamgnieniu w płomieniach. Zatrudnieni tam robotnicy zdołali ledwie ujść z życiem. Ogień zdołano przytłumić, zanim się rozszerzył.

Gladbeck. Górnik Lichtenberg został w kopalni „Graf Moltke“ bardzo niebezpiecznie pokaleczony.

Werne p. Langendreer. Onegdaj

Madejowe Łoże.

Opowiadanie historyczne z XI. wieku.

(Ciąg dalszy.)

Staszko nałożył wiadro na kruczek drewniany, obok studni będący, zaczerpnął wody i wylał ją w koryto. Owce i kozioł chciwie piły.

— Pijcie sobie, pijcie, a ja pójdę dalej.

Otaczała go wielka cisza. Słońce jesienne, ciepłe jeszcze, ogrzewało go i pszczoły latać poczęły i brzęczeć.

— Tu musi być gdzieś pasieka! — rzekł do siebie Staszek.

Otworzył drzwi do chaty także na kołek zamknięte i wszedł do izby. Nikogo w niej nie było, walało się tylko kilka statków domowych, parę ław, konewka rozbita i kupa skorup od garnków. Staszko rozejrzał się bacznie i spostrzegł w kącie na półce, że się coś czerni. Leżał tam zczerstwiały podpłomyk i wielki garnek miodu praśnego stał w kącie drewnianą deseczką przykryty. Ujrzawszy te specyały, przypomniał sobie, że mu się jeść chce i nałożywszy na podpłomyk miodu, usiadł na ławie i jadł z wielkim smakim. Czas upływał powoli. Staszko zapomniał o Czechach, cisza otaczająca go, słońce wesoło wyglądające przez okienko, brzęk pszczół, tak na niego oddziałały, że położył się na ławie z zamiarem odpoczęcia trochę i sam nie wiedział kiedy, zasnął głęboko.

Spał twardo i długo. Obudził go gwałtowny huk. Zerwał się na równe nogi i od razu oprzytomniał. Przymniał sobie, gdzie jest i że Czesi idą na Gniezno. Strach go okrutny ogarnął i włosy mu się na głowie podniosły.

I było czego się strachać. Zamiast dawnej ciszy, grzmiała teraz dokoła wielka wrzawa, słychać było krzyki i ktoś gwałtownie dobijał się do bramy.

— Ani chybi Czechy — mruknął Staszko — cóż teraz czynić?

Stak jak skamieniały i dreszcze go przechodziły. Wyjrzał przez okienko i jak widzi, na parkanie siedzi mąż w hełmie żelaznym tyłem odwrócony do dziecińca i coś głośno krzyczy do swoich. Wtem, niby rój ós, zaświstały strzały i kamienie i nagle ów mąż trafiony w piersi spadł z parkanu do środka dziedzińca. Tu rzucił się kilka razy, krew mu z ust buchnęła i skonał. Strzały wciąż przelatywały świszcząc i kilka z nich utkwiło w ścianach domu z taką siłą, że drżały z głośnym brzękiem niby struna na skrzypcach.

Staszko nic tego nie rozmmiał i pojąć z razu nie mógł, skąd te strzały lecą. Ze zabity był Czechem, to nie ulegało wątpliwości, poznał to po jego zbroi. Ale w takim razie któż go zabił?

— Juźcić nasi, nie kto inny.

Wówczas przypomniał sobie, że dom, w którym się znajdował, leżał bardzo blizko gródka i że te strzały z nikąd indziej pochodzić nie mogły tylko z tego ostatniego.

— Trzeba zobaczyć — rzekł nakoniec do siebie — co się tam dzieje?

Chwycił swój łuk, który kładąc się spać zdjął z siebie i wybiegł na dziedziniec. Wrzawa ciągle trwała, słychać było liczne głosy, krzyki, bieganie i strzały nieustannie świstały. Przed samym domem rósł wielki, rozłożysty świerk, stary bardzo i wysoki na którego szczycie było gniazdo bocianie, teraz pod jesień puste. Staszek nie wiele myśląc wdrapał się na ten świerk, jak mógł najwyżej i usadowiwszy się dobrze na poprzecznej gałęzi, spojrzał przed siebie.

Gródek widać było jak na dłoni. Był on tak blizko, że na upartego krzycząc głośno, można się było rozmawiać. Cały parkan, wieże, ostrokół, pokryty był wojownikami, którzy strzelali z łuków i proc do uciekających Czechów! Wojewoda Sławój w swym błyszczącym hełmie stał koło wieży, obok niego naciągano ogromną kuszę, z której starzały i kamienie jak grad leciały. Kilkuset Czechów rozrzuconych w nieładzie, którzy się zanadto do grodu przysunęli, uciekali teraz na wszystkie strony. Ziemia tu i owdzie pokryta była zabitymi i rannymi.

Z drugiej strony w mieście i na polach okolicznych czerniały i błyszczały zbrojami pod słońce niezliczone hufce najeźdźców. W oddali z lasu wydobywali się długim szeregiem rycerze niemieccy. Widać było ich zbroje, ich hełmy, ich proporce u kopii.

— Hm! — mruknął Staszko — teraz będę się mógł spokojnie dostać do gródka. Ale wprzódy zmierzę się do tego Czecha.

Właśnie niedaleko parkanu uciekał jakiś olbrzymiego wzrostu Czech, w białej sukmanie, bobrowym kołpaku na głowie i z mieczem w ręku.

Staszko nie namyślając się długo, naciągnął łuk, strzała świsnęła i Czech trafiony w piersi, na wskróś przeszyty, padł na ziemię.

Poczekawszy jeszcze trochę i przekonawszy się, że między domem a gródkiem nie ma ani jednego nieprzyjaciela, Staszko zeszedł ze swego świerku i skierował się najprzód do leżącego na dziedzińcu Czecha. Ten już nie żył. Staszko więc, prawem łupu wojennego, zdjął mu z głowy hełm i nadział na swoją, oraz zabrał piękny topór żelazny i pęta konopne, jakich miał mnóstwo uwieszonych u pasa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wieczorem dokonano na 9-letniej córce górnika Schneidera strasznego morderstwa. Dziewczę posłali rodzice po sprawunki. Na ul. Heustr. zostało dziecko napadnięte przez niewyśledzonego dotąd mężczyznę. Rodzice szukając dziecka, znaleźli zwłoki jego w okropnym stanie. Zwierz w ludzkiem ciele nietylko, że na biednej istocie dopuścił się haniebnego czynu, ale nadto wykłuł oczy, rozpruł brzuch, w ogóle oszpecił zwłoki nie dopoznania, a w końcu zawiesił je na drzewie. Policya dokłada starań, aby winnego wyśledzić. Aresztowano dotąd dwie osoby jako podejrzane. Widzimy, do jakiego to zbydlęcenia ludzi doprowadza zepsucie moralne.

Jerozolima ma 73,000 mieszkańców, pomiędzy nimi jest tylko 400 protestantów. Katolików jest 2470, z nich 2300 należy do obrządku łacińskiego. Schizmatyków jest 5020, muzułmanów 7660, żydów 55.000.

Szpandawa Smieszne zdarzenie wydarzyło się w tych dniach w pewnem biurze w Woltershof pod Grünau. Naraz otwierają się drzwi biura i jakaś nieznajoma pani wjeżdża z wózkiem, w którym się znajdowało dwoje dzieci. Zanim się panowie w biurze spostrzegli, już wyrodna matka znikła. Do tego czasu nie udało się niczego wyśledzić. Starsze dziecko ma 2 lata. Na rozkaz przełożonego gminy zostały dzieci chwilowo oddane pewnej rodzinie.

Sztutgart. Socyaliści w Sztutgarcie, na zjeździe zebrani, urząd telegraficzny zbogacili o 22 tysięcy marek. Tyle wpłynęło za sprawozdania, które na wszystkie strony świata rozsyłano.

Listonosze odznaczeni będą po 25 latach służby tytułem „nadlistonoszów“ (Oberbriefträger) Czy wraz z tytułem dostanie im się jakaś premia w brzęczącej monecie — nie wiadomo!

Drezno. Na dachu dworca kolejowego w Dreźnie miał czeladnik blachnierski wykonać pewną reparacyę. Wchodząc na dach dotknął się znajdujących się tam drutów elektrycznych i prąd elektryczny tak go uderzył, że natychmiast umarł. Dopiero po niejakim czasie udało się wstrzymać prąd elektryczny. Tymczasem wisiało przy drutach martwe ciało, które tak było spalone, że całe się dymiło.

Kwitnący bez można mieć na święta Bożego Narodzenia, jeżeli się z krzu bzu utnie gałązkę w końcu października i wstawi we wysoki słój napełniony letnią wodą w ciepłym pokoju lub kuchni. Co 3 dni należy wodę odlewać i takiej samej letniej dolewać. Gałązka wypuści pączki i wyda piękne kwiaty. Warto spróbować.

Dżuma w Rosyi. Z Warszawy donoszą: W Ajsowie o 40 wiorst od Iskander-Kutu wybuchła nieznana choroba epidemiczna. Panuje tam wielka śmiertelność. Zdaje się, że to jest dżuma. Miejscowość została izolowaną i wysłano tam osobną komisyę lekarską.

Wieden. Dozórczyni Pecha, która zapadła na dżumę zmarła w niedzielę o godzinie wpół do 3 nad ranem. Ze względu na niebezpieczeństwo odbył się pogrzeb w 2 godziny później z zachowaniem jak największej ostrożności. Zwłoki złożono na centralnym cmentarzu.

Zdaje się, że więcej ofiar dżuma nie zabierze, gdyż w odosobnieniu znajdują się już tylko cztery osoby, jako podejrzane o ewentualną zarazę: siostra Welfrieda, która pielęgnowała ś. p. dr. Müllera, siostra Lukrecya, która pielęgnowała Pech i lekarze tam ordynujący dr. Pöch i dr. Mayer. Wszyscy jednak czują się zupełnie zdrowi.

Wyprawa Niemek. Do Swakopmund (w niemieckiej południowo zachodniej Afryce) wyjechało 25 listopada 16 dziewczyn niemieckich, które mają wyjść za mąż za tamtejszych kolonistów niemieckich. Takich wypraw będzie więcej.

Kontrole jesienne.

Dla miasta Essen. Punkt zborny: miejskie targowisko bydlęce w Essen.

4 listopada o godz. 8 wschodnia część targowiska, dla piechoty prow. z lat 1898 i 1897 oraz tych z r. 1896, których nazwiska zaczynają na A do K włącznie.

4 listopada o godz. 8 zachodnia część targowiska, dla piech. prow. z r. 1896, od L do Z włącznie.

4 listopada o godz. 10, wschodnia część targowiska dla piech. prow. z r. 1895, od A do K włącznie.

4 listopada o godz. 10 zachodnia część targowiska, dla piech. prow. z r. 1895 od L do Z włącznie.

4 listopada o godz. 12, wschodnia część targowiska, dla piech prow. z r. 1894 od A do K włącznie.

4 listopada o godz. 12, zachodnia część targowiska, dla piech. prow. z r. 1894 od L do Z włącznie.

5 listopada o godz. 8 dla piech. prow. z r. 1893 od A do K włącznie.

5 listopada o godz. 10 dla piech. prow. z r. 1893 od L do Z włącznie.

5 listopada o godz. 12 dla piech. prow. z r. 1892.

Dla obwodów (Amt) Langendreer i Werne. Punkt zborny: sala gościnnego Leiendeckera w Langendreer.

8 listopada o godz. 8½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1896, 1897 i 1898, oraz dla superrewidendów.

8 listopada o godz. 10 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z r. 1895.

8 listopada o godz. 11½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z r. 1894.

9 listopada o godz. 8½ dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z roku 1893.

5 listopada o godz. 10 dla piech. prow., gwardyi i broni spec. z lat 1891 i 1892, oraz dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 roku wstąpili.

Dla gmin Eving, Lindenhorst, Kämminghausen, Deusen i Ellinghausen. Punkt zborny: ogród przy gościńcu w Mascher'a w Eving.

5 listopada o godz. 9 dla piechoty prow. z lat 1891 do 1894.

5 listopada o godz. 10 dla piechoty prow. z lat 1895 do 1897, oraz dla gwardyi i broni spec. z lat 1891 do 1897 i dla superrewidendów.

Dla gmin Aplerbeck, Schüren, Sölde, Berghofen. Punkt zborny: łąka przy gościńcu Möllera w Aplerbeck.

7 listopada o godz. 8½ dla piech. prow. z lat 1891 do 1897 od A do K.

7 listopada o godz. ½10 dla piech. prow. z lat 1891 do 1897 od L do Z.

7 listopada o godz. ½11 dla gwardyi i broni spec. z lat 1891 do 1897, oraz dla superrewidendów.

Dla zatrudnionych w starej fabryce (Gussstahlfabrik) w Bochum. Punkt zborny: w budynku wagonowym fabryki „Bochumer Verein.“

9 listopada o godz. 12 dla piech. prow. z lat 1898 do 1891 włącznie oraz dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili.

9 listopada o godzinie 12 dla gwardyi i broni spec. z lat 1898 do 1891 włącznie, oraz dla tych, którzy pomiędzy 1 kwietnia a 30 września 1886 r. wstąpili, oraz dla superrewidendów.

Nabożeństwo polskie.

W piątek 4 listopada po południu i 5 listopada rano przebywam w **Letmathe,** gdzie będzie sposobność do spowiedzi św.

W **Dortmund** w kościele NM. Panny sposobność do spowiedzi św. w sobotę 5 listopada i w niedzielę rano. Kazanie polskie po poł. o godz. 3. Niewiasty Różańca św. przystępują do wspólnej spowiedzi i Komunii św.

O. Korneliusz.

Nabożeństwo polskie.

W Elberfeld spowiedź od południa 5 listopada aż do południa 7 listopada. Kazanie 6 listopada.

Do Bruchu nie przybędę 6 listopada, gdyż przebywa tam inny kapłan. O. Roch.

Nabożeństwo polskie.

Od poł. 5 listopada do poł. 7 listopada **w Horst nad Ruhrą.** O. Nazaryusz.

Porządek nabożeństwa w Bottropie w niedzielę 6 listopada.

I-sza Msza św. o godz. 6; II. Msza św. o godzinie 6¾; III Msza św. o godz. 7½. **IV Msza św. (dla Polaków) o godzinie 8¼**; V. Msza św. o godzinie 9; VI Msza św. (wielkie nabożeństwo z kazaniem) o godz. 10.

Za inseraty i reklamy redakcya w obec publiczności nie odpowiada.

Koło śpiewaków polskich „Sokół“ w Ueckendorf donosi swym wszystkim członkom, iż w niedzielę dnia 6 bm. odbędzie swe miesięczne posiedzenie. Uprasza się wszystkich członków, aby się raczyli stawić, ponieważ będzie narada o „gwiazdce“, abyśmy wiedzieli ile podarków zapisać mamy. O liczny udział prosi

Zarząd.

Alstaden.

Szanownym członkom Tow. św. Jerzego donosimy, iż w niedzielę dnia 6 listopada po poł. o 1½ godz. przed polskiem nabożeństwem odbędzie się miesięczne zebranie. Członkowie, którzy ze składkami zalegają 3 miesiące powinni się z nich uiścić, gdyż w innym razie będą musieli płacić wstępne jak obcy 50 fen. Na zebraniu są wszyscy członkowie pożądani. Po zebraniu o godz. 3½ jest **nabożeństwo polskie z kazaniem.** Prosimy, aby wszyscy Rodacy na nabożeństwo przyśli, którzy mieszkają w Alstaden i okolicy. Po nabożeństwie odbędzie tow. nasze **zabawę** na sali p. de Poel jako w dzień swej 7 rocznicy. Towarzystwa sąsiednie prosimy serdecznie, ażeby nas zaszczyciły swą obecnością z chorągwiami. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy, bo myślimy, że organ nasz „Wiarus Polski“ wystarczy na to, a kto ma dobrą wolę, tego nie potrzeba długo i osobno prosić. Zatem prosimy wszystkich tych, którzy mają dobrą wolę i są nam przychylni, ażeby nas odwiedzili, o cc prosi w imieniu całego Tow. św. Jerzego

Fr. Radecki, przewodniczący.

Pomimo dobrej chęci naszej Tow. św. Barbary w Bochum odwiedzić nie możemy, ponieważ i my obchodzimy uroczystość. Prosimy o wybaczenie.

Zarząd.

Baczność!

Towarzystwo polityczne „Oświata“ w Bochum donosi swym członkem, iż zebranie w przyszłą niedzielę dnia 6 listopada wypada z powodu rocznicy Tow. św. Barbary. Kiedy się zebranie odbędzie zostanie ogłoszone we „Wiarusie Poiskim“

Zarząd.

Zabawa polska w Günnigfeld

odbędzie się dnia 6 listopada o godz. 4 po południu w lokalu pana Trompetra. Wstęp 30 fenygów. O liczny udział proszą

Stanisław Kobylarz, Jan Burdziąg.

Szanownym członkom Towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen

Szymonowi Janiakowi
Szymonowi Popielarzowi,
Szymonowi Droździe

w dniu godnych Imienin życzymy szczęścia, zdrowia i błogosławieństwa Bożego, w tym życiu chleba a po śmierci nieba, a na ostatku wykrzykujemy po trzykroć: Członkowie towarzystwa św. Ignacego w Oberhausen niech żyją! Tego życzą wszyscy członkowie Towarzystwa św. Ignacego.

Andrzej Kubiak, sekretarz.



Szan. Panu

Karolowi Paschkemu

w Ostrowie, dostawcy zegarków dla Polaków na obczyźnie życzymy w dniu Imienin zdrowia, szczęścia i wszelkiej pomyślności. Rodaków zaś zachęcamy, aby swego popierali i wszyscy zegarki od Braci Paschke w Ostrowie sprowadzali. Pan Karol Paschke w Ostrowie: niech żyje!

Wawrzyniec Maciejewski,
Kaźmierz Kuźniacki.

20 do 30

zdatnych górników i szleprów

do wiercenia maszynowego poszukuje się przy **wysokiej zapłacie i stałej robocie.**

Zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Powinszowania.
Papier kolorowy do kwiatów.
Drut do robienia kwiatów.
Stęple do laku.
Lak.
Papier listowy.
Kartoniki z pięknym papierem listowym.
Różny papier do pisania.
Papier do nut.
Koperty.
Papier do pakowania.
Rachunki.
Książki służbowe.
Wiązarki.
Ramki do fotografij wizytowe i gabinetowe, drewniane, pluszowe, celluloid i z naśladowanego drzewa.
Książki obrazkowe dla małych dzieci.
Kostki.
Opłatki do zalepiania listów.
Farbę do stępli.
Poduszki do farby stęplowej.
Papier z obrazkami do pisania powinszowań.
Notesy.
Klej z pędzlami i wiele innych przedmiotów poleca

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Pożyteczne książki.

Potomek Dybizbanów. Cena 50 fen., z przes. 55 fen.

Krótkie przypowieści dawnych Polaków. Cena 40 f., z przes. 45 f.

Pamiętniki Seweryna Gąseckiego, powstańca z r. 1863. Cena 60 fen., z przes. 70 fen.

Kilka rysów z powstania w r. 1863. Cena 25 f., z przes. 28 fen.

Odszczepieńcy, czyli „Zdradzi kraj, kto wiarę zdradził“. Cena 75 fen., z przes. 80 fen.

Trupia wieża. Cena 30 fen., z przes. 33 fen.

Kilka wspomnień o polskich legionach. Cena 50 f., z przes. 60 f

Adres: „Wiarus Polski“, Bochum.

Kochanemu Bratu

Leonardowi Jakubiakowi

życzymy w dniu godnych Imienin wszelkiej pomyślności.

W dniu Twego Imienia w uroczystej chwili * Świeci słońce pięknie, ptaszek rzewnie kwili. * Z tej prozy żywota Twa dusza gorąca * Niech leci wysoko, do nieba, do słońca. * Na skrzydłach melodyi leci w sfery marzenia, * Na błoniach poezyi poszukaj natchnienia. * A jeśli cierń ostry zrani serce Twoje, * I w walce żywota popłyną łez zdroje, * To wtenczas w pokorze udaj się do krzyża, * Tam znajdziesz pociechę co boleść uśmierza, * Tam anioł skrzydlaty z wyższej Bożej woli * Otrze Twoją łezkę co pali i boli.

Leonard Walkowiak z żoną.

Wiel. proboszczowi

ks. Karolowi Lüthen

w Ueckendorf życzymy w dniu godnych Imienin szczęścia, zdrowia i wszelkiej pomyślności, a po śmierci nieba. Nasz kochany ks. proboszcz Karól Lüthen: niech żyje!

Towarzystwo św. Jana Ew. w Ueckendorf.

Bracia Hirsch

Bahnhofstr. 62, **Herne,** Bahnhofstr. 62.

w domu p. Juliusza Meinberga.

Największy skład obuwia

w Herne i okolicy.

Teraz przyłączyliśmy jeszcze

konfekcyę dla mężczyzn i chłopców

jakoteż **przedmioty dla robotników, kaftaniki, gacie i t. d.**

Rzetelna usługa. Najtańsze ceny.

Bracia Hirsch

Bahnhofstr. 62, **Herne,** Bahnhofstr. 62.

Dzieje Polski

z najnowszych czasów treściwie opowiedziane przez Maryana z nad Dniepru. Wydanie ozdobione 80 obrazkami ważniejszych wypadków dziejowych, królów i sławnych mężów polskich. Cena za egz. oprawny 2,50 m., z przes. 2,80 m.

Adres: **„Wiarus Polski“, Bochum.**

Baczność! Szanowni Rodacy! Baczność!

Najlepsze i najtańsze

zegarki obciągane

nabyć można tylko

u fachowego i sumiennego zegarmistrza.

Płacę wszystko gotówką, a więc **tanio kupuję,** dla tego **tanio sprzedawać** mogę.

M. Danecki,

Görcen (Bezirk Posen).

poleca

Pst! **olbrzymi wybór** Pst!

szwajc. zegarków, zegarów, budzików, wszelkiej biżuteryi, jak również **artykułów muzycznych.**

125 zegarków nikl. po 6.75, 7.50, 8.50 m. — 105 zegarków posrebrz. złote brzegi po 7.50, 9.25, 9.75 mr. — 150 zegarków, czysto srebrne, złote brzegi, po 10.25, 16.25, 14.20 mr. — 75 zegarków czysto srebrnych, damskich, po 12.00, 13.75, 14.75, mr. — 65 zegarków z herbem lub Matką Boską po 14.75, 16.20, 18,25 mr. — 40 zegarków czysto złotych damskich po 18.00, 20.75, 26.50 mr.

Pst! Za każdy zegarek choćby i najtańszy **5 lat piśm. gwarantuję.** Reparacye wykonuję we własnym warsztacie nadzw. dokładnie pod 2-letnią piśm. gwarancyą. Pst!

Łańcuszki ponikl. po 25, 40, 50, 75 fen., a niklowe po 80 fen., 1.00, 1.25, 1.55, 1.80 do 3.50 mr.

Slubne obrączki para po 13, 14, 16, 18 mr.

Cenniki bogato ilustrowane chętnie darmo i franko.

Więc śmiało i z zaufaniem. — Odsprzedającym odpowiedni rabat.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.